GŁOS NARODU

NR. 382. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 8. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Radykalny środek.

Przeciw wysiedlaniu ludności francuskiej z miast w obszarze okupowanym, bardziej na tyły, wystąpił wczoraj znów w obszernej przemowie prezydent ministrów Asquith, jak wiadomo z telegramów. Rząd francuski wyda w tej sprawie osobną „księgę żółtą". Kwestya ta jest od pewnego czasu przedmiotem dyskusyj europejskich, w które wkroczyła także „Nordd. Allg. Ztg". Żywności — pisała — jest w miastach, blisko frontu mało, więc ludność wysiedla się tam, gdzie jest jej więcej. Przy tem zaatakował organ kanclerza blokadę Niemiec przez czwórporozumienie, zauważając, iż wskutek odcięcia Rzeszy od dowozu wzrosła potrzeba żywności dla armii niemieckiej w obszarach okupowanych francuskich, a temsamem i dla ludności cywilnej. „Nordd. Allg. Ztg" zapewniła w końcu, iż rząd niemiecki będzie i w przyszłości stosował to samo postępowanie wobec ludności francuskiej, zwłaszcza, że w ten sposób uzyskuje się na dalszych tyłach armii większą liczbę rąk do pracy, które tam się przydadzą. Znaczy to, iż wyewakuowani będą zajęci przy robotach.

Innym radykalniejszym środkiem zajmują się obecnie pisma skrajne nacyonalistyczne w ich rzędzie „Rheinisch-Westfaelische Zeitung", wychodząca w Essen, gdzie znajdują się zakłady Kruppa. Pismo to wynalazło sposób zaopatrzenia ludności niemieckiej w dostateczną ilość produktów rolniczych, a nawet sposób umożliwienia Niemcom wywozu tych produktów, mimo blokady. Oto treść systemu:

Niemcy potrzebują na wyżywienie 17 i pół miliona tonn płodów rolniczych. Żniwa w latach 1911 do 1913 przyniosły przejściowo po szesnaście milionów tonn, czyli półtora miliona z górą było zamało na potrzeby ludności: w okrągłej cyfrze 10 procent sumy ogólnej zbiorów. Niemcy zamieszkują 550.000 km. kwadratowych. Potrzeba im zatem obsiać 55.000, również w okrągłej cyfrze, aby pokryć swe zapotrzebowanie.

Skąd wziąć tego potrzebnego terenu? Nic prostszego. Wojska niemieckie zajęły we Francyi prawie 22.000 km., w Belgii prawie 28.000, w Polsce i w Rosyi z górą 800.000, razem 850.000 przeszło. Jest to siedm razy więcej, niż Niemcom potrzeba, jeżeliby całe ziarno z tych przestrzeni szło na zaopatrzenie ludności w Rzeszy. Otóż „Rhein. Westf. Ztg" wyciąga stąd wniosek następujący:

> W tych warunkach zupełnie jest niezrozumiałem, dla czego doszło aż do tego, że wskutek planu wygłodzenia podjętego przez naszych nieprzyjaciół, musieliśmy przedsięwziąć ograniczenia w używaniu żyta i pszenicy? Wszak gdyby tylko z jednej części zajętego obszaru nieprzyjacielskiego wygnano ludność nieprzyjacielską, o ile i jest ona zbyteczną, wówczas zaopatrzenie Niemiec byłoby zapewnione.

Zaopatrzenie — to jeszcze nie wszystko. Idąc dalej po tejsamej linii, widzi organ nadreński jeszcze różowszą przyszłość, a mianowicie:

> Gdyby chciano posunąć się jeszcze dalej i jeszcze większą część obszaru nieprzyjacielskiego uwolnić od zbytecznej ludności nieprzyjacielskiej, wówczas Niemcy mogłyby dojść nawet do tego, by żyto i pszenicę odstępować sąsiadom w tak wydatnej ilości, że np. Grecya miałaby pokrycie swego zapotrzebowania i przeszłaby na naszą stronę, zamiast znosić szykany naszych nieprzyjaciół. Szwecyę również moglibyśmy zaopatrzeć w żywność, tak, że i ten kraj nie potrzebowałby się obawiać o wyżywienie swej ludności.

Tak świetne plany nie zostały dotychczas urzeczywistnione, nad czem „Rheinwestf. Ztg" silnie ubolewa, zaznacza przy tem, że ludność tę należałoby odesłać nie na tyły armii okupacyjnej, ale do nieprzyjaciela. Na okupowanym obszarze francuskim znajduje się 2,260.000 ludzi, w Belgii 7,192.000 w Królestwie 11,960.000, na Litwie, w Kurlandyi, na Wołyniu i td. przeszło 8 milionów. Razem około 30 milionów obcych poddanych znajduje się pod okupacyą niemiecką. Organ nadreński utrzymuje, że „gdyby cała ta ludność lub chociażby część jej została zmuszoną do „przejścia do swoich przyjaciół", wówczas Niemcy miałyby w ręku środek „niesłychanego nacisku na wrogów". Na tej drodze nieprzyjaciele Niemiec „doszliby do zrozumienia, jak w istocie położenie wygląda", a zresztą „nierozumnem byłoby, gdyby zbyteczni poddani nieprzyjacielscy najadali się do syta, podczas gdy nieprzyjaciele usiłują nas wygłodzić".

Plan „Rhein. Wstf. Ztg" powitała z uznaniem „Deutsche Tageszeitung" z Berlina, zaznaczając, że „projekty nie są niewątpliwie i bezwarunkowo uzasadnione, owszem rozumieją się same przez się". Nie sądzi tylko organ agraryuszów, czy zachodzi dziś konieczność, aby je przeprowadzać. Natomiast uznaje plan, aby włączyć zajęte obszary do niemieckiej organizacyi podziału środków spożywczych, a to zarówno dla realnej korzyści, jak dla względów moralnych". Mianowicie „Deutsche Tagesztg" uważa, iż w ten sposób „rozwiązanoby bezpośrednio sprawę zaopatrzenia w żywność krajów zajętych, a temsamem, wraz z amerykańskiemi i wszelkiemi innemi akcyami pomocniczemi zniknęłoby wszelkie mięszanie się i usiłowanie kontroli".

Słusznie odpowiada na to ostatnie „Dziennik Kujawski", że „np. w Królestwie system żywnościowej organizacyi niemieckiej jest już w znacznej części przeprowadzony", że zatem innowacya organu agrarnego innowacyą żadną by nie była. Co zaś do kwestyi zasadniczej, zauważa pismo wielkopolskie:

> Tak naczelne władze wojskowe, jak i kierujące cywilne w Rzeszy niewątpliwie nie będą wdzięczne za wygłaszanie takich projektów, które tylko utrudniają zagranicą położenie Niemiec. Bo z tem liczyć się można, że głos taki będzie wyzyskany. I tu na przykładzie bezpośrednim widać, ile słuszności ma kanclerz w walce z kołami, które takie wysnuwają idee. Ale pewnych kół niemieckich rozwój wypadków podczas wojny niczego nie nauczył. Wyzucie bowiem ludności z ziemi ojczystej jest rzeczywiście projektem, który mógł powstać jedynie na podstawie moralności pogańskiej. Bo nawet i wówczas, gdy idzie o odwet, żaden naród, stojący na fundamencie etyki chrześcijańskiej, takich niemoralnych środków się nie chwyci.

Przypuszcza wreszcie „Dziennik Kujawski", że do tego nie dojdzie, gdyż koła zbliżone do „Rhein. Westf. Ztg", aczkolwiek silne, polityką jeszcze nie kierują, zaś odpowiedzialne sfery niemieckie dają na takie plany odpowiedź potępiającą właśnie przez swą troskę około rozdziału żywności. „Że jednak plany takie powstać mogą — kończy organ wielkopolski — jest znamiennem dla pewnych kół, które w stosunku do innych narodowości nie chcą znać niczego, poza pięścią silniejszego".

Dotychczas nie mamy pod ręką głosów prasy niemieckiej o projekcie „Rhein. Westf. Ztg" — poza wspomnianą aprobatą organu agrarnego. Należy spodziewać się, że dyskusya będzie szerszą, gdyż przedmiot na to zasługuje.

Z ziem polskich.

Rada miasta Warszawy.

W poniedziałek odbyło się drugie posiedzenie Rady miejskiej warszawskiej. Dokonano wyboru wiceprezydentów Rady i sekretarzy. Wiceprezydentami obrani: p. Artur Śliwiński (72 głosy na 85 głosujących) i dr. Józef Zawadzki (64 głosy). Sekretarzami zostali: M. Borkowski, B. Elger, J. Rogowicz, J. Stypiński, E. Bernatowicz, C. Brzeziński. Do komisyi regulaminowej weszli: M. Borkowski, Ignacy Baliński, W. Makowski, A. Weisblat, L. Zieliński, T. Arciszewski i M. Zborowski. Na posiedzeniu czwartkowem zostali wybrani ławnicy, a to z grona radnych 4-ch: inż. Toeplitz, X. Bączkiewicz, inż. Weisblat, i dr. St. Karpiński; z poza rady 8: dyr. Strasburger, dr. Rychliński, Stef. Przanowski, Z. Kmita, dr. Radziwiłłowicz, G. Simon, dr. Paderewski i M. Rundstein.

W myśl ordynacyi wyborczej, powołani z łona rady na ławników tracą mandaty w radzie. Opróżnione miejsca w radzie zajmą zastępy z tej samej kuryi. Na miejsce p. Toeplitza z kuryi II-ej wejdzie do rady p. Wacław Kirszrot, właściciel domu; na miejsce X. K. Bączkiewicza wchodzi z kuryi III-ej X. Marcin Szkopowski, na miejsce inż. Weisblata z IV-ej kuryi wchodzi p. J. Rudnicki, majster kamieniarski.

Głosowanie odbywało się listami. Zaznaczyć trzeba, że najwięcej głosów otrzymała lista „Koła narodowego" w łonie rady miejskiej; zdobyła też 6 miejsc ławników. Lista grupy demokratycznej była drugą z rzędu i otrzymała 4 miejsca. Lista radnych żydów, trzecia, uzyskała 2 miejsca. Lista żydowskiej grupy ludowej nie dostała ani jednego ławnika. Przedstawiciel lewicy P. P. S., radny Ciszewski, oraz przedstawiciel Socyaldemokracyi, radny Kronberg, złożyli oświadczenia, że w wyborach udziału brać nie będą. Rada przyjęła to milcząco do wiadomości.

Na zakończenie posiedzenia przewodniczący dr. Brudziński przemówił do obecnego na sali księcia-prezydenta Lubomirskiego, wyrażając ustępującym po wyborach ławników z zarządu miasta byłym członkom komitetu obywatelskiego, za ich obywatelską pełną poświęcenia pracę. Rada przyjęła to podziękowanie gorącemi oklaskami.

Budżet miasta Warszawy wynosił za ostatniego roku administracyi czynowniczej 12,718,000 rubli. Obecnie wynosi 32,125,223 ruble. Daje to miarę zaniedbań tamtej gospodarki, a intenzywności rządów własnych społeczeństwa.

Żydzi w okupacyach.

W Lublinie wychodzi już, jak wiadomo, organ żydowski „Myśl żydowska". Obecnie miał zacząć wychodzić podobny organ w języku niemieckim, pt. „Lubliner Nachrichten". Redaktorem miał być p. Mojżesz Waldman z Warszawy. Tymczasem, jak donoszą pisma żargonowe warszawskie, dziennik ten nie ukaże się, gdyż projekt został zaniechany.

W warszawskiej Radzie miejskiej zasiada, jak wiadomo, czterech reprezentantów „żydowskiego komitetu ludowego", który prowadził walkę wyborczą przeciw Polakom, nie zawarłszy kompromisu, który przyjęli inni żydzi. Na pierwszem posiedzeniu Rady zachowali się ci „ludowcy" żydowscy w sposób, który obudził niezadowolenie nacyonalistycznego organu żargonowego „Hajnta". Artykuł tego pisma o nich kończył się tak:

> Zaledwie przekroczyli próg Rady, zaledwie uczynili pierwszy krok — i już macie skandal, brzydki, wstrętny skandal. W owym momencie historycznym, gdy pierwsi przedstawiciele stolicy polskiej, na pierwszem posiedzeniu jej Rady miejskiej wyrazili swe uniesienie patryotyczne, gdy wszyscy, jak jeden mąż wstali, a wielka sala rozbrzmiała okrzykiem stugłosowym: „Niech żyje Polska!" — oni, czterej przedstawiciele nasi, nie ruszyli się z miejsca. Co to jest? Czy takie postępowanie należy do programu żydowskiego komitetu ludowego? Czy choć jeden żyd z tych, którzy tych ludzi posłali, żeby przemawiali w imieniu żydów, zgodzi się na takie postępowanie? — Czemże to jest, jeżeli nie skandaliczną odpowiedzialnością?

Stanowisko takie świadczy, iż dla nacyonalistów żydowskich pojęcie „Polska" stało się w ostatnich paru tygodniach czemś szczególnie konkretnem, w przeciwieństwie do ich poglądów dawniejszych. Jest to charakterystyczne wobec znanego pewnika, iż żydzi liczą się tylko z realną siłą i za nią zawsze się oryentują, starając się iść z tym, który ma władzę, a asekurując się wobec tego, który może ją mieć w bliskiej przyszłości. Daleko odbiegliśmy od okresu „białej gęsi". Widocznie został jej znów przywrócony charakter Białego Orła. Warto to zanotować, jako znamienne, z powyżej skreślonych przyczyn.

Przemysł stolarski w Kalwaryi.

Wydział krajowy o ile dotyczy szkoły przez cały czas jej istnienia, uczynił wszystko, co możliwe, aby tą jak najlepiej uposażyć. Pomimo tych jednak usiłowań Wydziału kraj. szkoła nie cieszyła się przez szereg lat frekwencyą, były lata, gdzie zaledwie 8 czy nawet 6 uczniów uczęszczało, co śp. Ekscel. Badeni ówczesnemu kierownikowi w czasie bytności we Lwowie zaznaczył, mówiąc „kształcenie ucznia stolarskiego wkrótce dorówna kształceniu słuchacza medycyny co do kosztów". O ile zaś dotyczy miejscowych stolarzy, dla wyszkolenia których najwięcej została szkoła założona, to u tych do ostatnich czasów nie zdobyła sobie zaufania. Najlepszy to dowód, iż przez cały czas istnienia 19-letni, zaledwie dla Kalwaryi wyszkoliła szkoła 2 majstrów i 6 czeladników stolarskich. Liczba to nader znikoma a i stosunek uczniów z poza Kalwaryi, którzy po ukończeniu szkoły pozostali w zawodzie stolarskim jest też chociaż brak mi dat dokładnych, nie-lepszy. Przyczyny braku frekwencyi w szkole stolarskiej, były różnej natury; ogólna niechęć kształcenia młodzieży w rzemiośle, która jednak niedługo przed wojną zmieniła się trochę na lepsze, o ile dotyczy miejscowych stolarzy, dla których głównie szkoła utworzoną została, z jednej strony nędza w przeważnej części stolarza pozostającego w ciągłej materyalnej zawisłości od handlarza, któremu nie pozwala dziecka posłać do szkoły aby stracił we warsztacie swym siłę roboczą, a zatem potrzeba wyzyskania tej siły roboczej dziecka dla utrzymania rodziny. Najgłówniejszą jednak przyczyną braku zainteresowania się przez stolarzy szkołą jest system nauki szkolny nie dający należytego wykształcenia praktycznego. Uczeń ze świadectwem po opuszczeniu po 4 latach zakładu, chcąc poświęcić się stolarstwu musiał jeszcze w charakterze ucznia u stolarza się dokształcić, bo inaczej nie znalazłby miejsca w charakterze robotnika stolarskiego. Podczas nauki praktycznej uczeń pozostawiony w szkole nie miał przodownika na robocie, którego mógłby się kształcić. Jeden werkmistrz na przeszło 20 uczniów nie zastąpi we warsztacie już wyszkolonego i razem z uczniami pracującego starszego robotnika stolarskiego, bo ten werkmistrz, który sam nie pracuje we warsztacie, bo czas mu na to nie pozwala, gdyż zajęty przeważnie przygotowywaniem materyału do obrobienia, rysowaniem modeli i t. p. nie jest w stanie zająć się każdym uczniem w odpowiedni sposób. Uczeń zatem postawiony sam sobie nie nabiera należytego wykształcenia praktycznego.

To stan w jakim się obecnie szkoła i przemysł stolarski w Kalwaryi znajdują. Uwzględniając zmienioną sytuacyę w kraju wojną jest niezaprzeczonym faktem, że przy odbudowie kraju najważniejszą rolę odegra przemysł drzewny a w szczególności ciesielstwo, stolarstwo budowlane i meblowe oraz rolnicze narzędzia pracy, jak wozy pługi, brony et. c. Zniszczenie wojenne dotyka właśnie ten dział najbardziej. Powinno się tedy jak największą uwagę zwrócić na możliwość takiej organizacyi tej produkcyi, którąby: 1) mogła zaspokoić olbrzymie zapotrzebowanie tego działu, 2) którąby dokonaną była siłami o ile możności krajowemi.

Każda zwłoka w tej akcyi przynosi krajowi olbrzymie straty, ponieważ obecnie nie jesteśmy produkcyjnie przygotowani na to olbrzymie zapotrzebowanie, jakiego w tym dziale wymaga odbudowa kraju a konkurencya przemysłu pozakrajowego staje się coraz bardziej widoczną, a nawet zaczyna się już urabiać ogólna i bardzo zgubna opinia, że pod tym względem jesteśmy zupełnie bezsilni i dorywcza akcya nie wywalczy dla naszego przemysłu drzewnego należnego mu przy odbudowie udziału.

Względy powyższe przemawiają za tem, aby tej sprawie poświęcić jak najbaczniejszą uwagę i przynajmniej tymi środkami skromnemi, jakie w danym wypadku są do dyspozycyi, przyjść z wydatną pomocą przemysłowi drzewnemu.

Jednym z takich środków jest gruntowna reorganizacya szkół zawodowych. Szkolnictwo zawodowe tak krajowe jak i rządowe wykazało już w samej swojej zasadzie pewne braki, nie spełniło swego zadania. Kwestya ta niejednokrotnie była publicystycznie podnoszona, wszyscy omawiający tę kwestyę zgodni są w tem, że szkoły te tak jak obecnie są prowadzone, przemysłowi wielkiej korzyści nie przyniosły, a jaskrawem tego dowodem jest szkoła kalwaryjska. Nie wielu z absolwentów szkoły na miejscu pozostało, żaden ze stolarzy nie korzystał z urządzeń szkolnych z wyjątkiem maszyn, poziom techniczny stolarstwa przez szkołę nie wiele się podniósł.

Szkoły zawodowe za dużo kosztują, aby ten w tej formie nieudały eksperyment przeciągać w nieskończoność. Obecnie chwila najlepiej nadaje się do zreorganizowania tych szkół w taki sposób, by one nie były ciężarem kraju, ale istotną pomocą.

Powszechnie wiadomo, że obcy przemysł góruje nad naszym znakomitą organizacyą technicznej produkcyi. Tej produkcyi powinny nas obecnie nauczyć szkoły zawodowe. Przemysł stolarski powinien być zmodernizowany, trzeba mu dać te wszystkie korzyści technicznej i handlowej organizacyi produkcyi, jakimi rozporządza przemysł zagraniczny, oto jest obecnie zadanie główne szkoły zawodowej. Dziś nie czas na programową naukę kilkuletnią, na pracę nad modelami szkolnymi — szkoła powinna nam pokazać jak należy produkować, aby nasz przemysł mógł jak najwięcej i jak najlepiej wyprodukować. Szkoła powinna obecnie uczyć nie dzieci, które dopiero za cały szereg lat przejdą do przemysłu, ale powinna kierować całą produkcyą miejscowego przemysłu, powinna uczyć i młodych i starych.

Da się to uzyskać jedynie przez zerwanie z dawnym systemem uczenia programowego na przykładach szkolnych przez przejście do realnej wzorowej produkcyi. Dziś powinna szkoła wyprodukować tyle, ile się da i ująć w swe ręce całokształt produkcyi danej miejscowości zatrudniwszy w swoich murach wyposażonych w najnowsze urządzenia wszystkich okolicznych rękodzielników. Taka szkoła zwiększy zdolność produkcyjną, podniesie poziom techniczny i handlowy produkcyi ogółu miejscowych rękodzielników oraz wyszkoli znaczną liczbę młodych uczni, dając im wprost te warunki pracy w jakich oni później w przemyśle się znajdą. Nie pozostanie to bez interesu i dla kraju, który zyskiem z produkcyi, jeżeli nie zaspokoi to obniży koszta utrzymania szkoły.

Z tego względu wskazanemby było: 1) wyposażenie natychmiastowe szkoły we wszelkie zawodowe maszyny, wykończenie rozpoczętej budowy i 2) zorganizowanie w szkole jako Zakładzie produkcyjnym łącznie z całym przemysłem stolarskim w Kalwaryi, produkcyi stolarskiej w myśl powyższych zasad, 3) przydzielenie do szkoły jako nowoczesnego warsztatu produkcyjnego fachowych werkmistrzów do stolarstwa: a) meblowego, b) budowlanego, c) kołodziejstwa i narzędzi rolniczych. Uważam bowiem, że przemysł stolarski w Kalwaryi, obecnie wyłącznie meblowy, należałoby rozszerzyć na budowlany oraz na kołodziejstwo i produkcyę narzędzi rolniczych, ponieważ bliskość Sułkowic, gdzie produkują części żelazne można wykorzystać i te 2 centra przemysłowe mogłyby się znakomicie wzajemnie wspierać i uzupełniać.

Dr Antoni Banaś, poseł do Rady państwa.

Humanitarna patrol.

Pod powyższym tytułem zamieszcza Ks. Panaś, kapelan adj. Leg. pol. następujące opowiadanie:

Międzypaństwowa konferencya sztokholmska uchwaliła szereg rezolucyj, mających nieco złagodzić grozę obecnej wojny, prowadzonej wszystkiemi najstraszliwszymi środkami, jakie tylko ludzkość na swoje nieszczęście wymyślić zdołała. Między innymi poleca konferencya stokholmska ze względu na rodziny poległych i na skutki prawne stwierdzenia śmierci, dokładne prowadzenie metryk poległych nieprzyjaciół, których zwłoki zostały na terenie walki i naturalnie pochowanie tychże zwłok. Nie jest to nowość, bo nie tylko przepisy regulaminów wojskowych, ale nawet najpierwotniejsze uczucia ludzkości mówią to samo, że nieprzyjaciel ranny, czy zabity, przestaje być nieprzyjacielem.

Przed kilku dniami urządzili Rosyanie na odcinek obsadzony obecnie przez naszych legionistów, nocny masowy atak. Było to właściwie wysłanie ludzi na rzeź, gdyż Rosyanie mogli się posuwać wśród olbrzymich bagien S. tylko groblą, albo też trzymać się najbliższego jej sąsiedztwa. Atak został odparty, a na bagnach przed naszymi okopami zostały setki trupów, które przy panującym upale natychmiast zaczęły się rozkładać. Trzeba było koniecznie pogrzebać. Zgłosiłem się u komendanta najbliższego odcinka, kapitana N. z prośbą o przydzielenie mi niezbędnej patroli.

Za chwilę zjawiło się trzech chłopców, prawie że dzieci, bo najstarszy sekcyjny miał może 17 lat i zaraz ruszyliśmy. Mieliśmy dwie drogi: jedna prowadziła ową nieszczęsną groblą, która jednak jest doskonale widoczną dla nieprzyjaciela, a druga raczej bezdroże, poprostu przez środek bagna. Wybraliśmy się bagnem. Po opuszczeniu okopów przyszliśmy do zasieków drucianych; „obywatel" sekcyjny poprowadził do tajemnego przejścia w siatce w różne strony rozciągających

się drutów kolczastych, w które ludzie łapią się jak muchy w siatkę pajęczą. Znaleźliśmy się na przedpolu. Siedmnastoletni przewodnik, który tę drogę zrobił już kilka razy, ze zręcznością kota przeskakiwał z kępy na kępę, ale mnie to skakanie nie zawsze dobrze udawało się, trzeba jednak było przypomnieć sobie młodsze lata, bo wpadnięcie w oparzelisko groziło utopieniem się w bagnie. Co chwila musieliśmy przystawać i chować się w szuwarach, aby zniknąć nieprzyjacielskiemu obserwatorowi.

Po przykrej woni poznaliśmy, że gdzieś w szuwarach znajdują się zwłoki. Na kępce koło szuwarów znachodzimy rosyjski karabin, płaszcz, buty i różne pokrwawione części ubrania. Widocznie ranny żołnierz zrzucił z siebie przemoczone w bagnie ubranie, aby z większą łatwością mógł wrócić do swoich. Niestety, zobaczyliśmy go w najbliższem oparzelisku. Jeszcze znać było ślady, kędy pełzał między szuwarami, lecz z bagna widać było tylko boleśnie przekręconą głowę. Rzuciliśmy na tę głowę kilka garści błota, aby mu dać ostatnią posługę.

Posuwamy się dalej. Woń staje się coraz przykrzejszą, co krok spotykamy trupy znajdujące się w tak strasznym rozkładzie, że bez środków dezynfekcyjnych niepodobna się zbliżyć. Znowu na wpół potopione trupy; rzucamy błoto aby je ochronić od kruków, ptaków wodnych i zasłonić przykry widok, na który potem patrzeć tylko człowiek, którego nerwy za czas 2-letniej wojny zostały mocno przytępione.

Nagle posłyszeliśmy trzask i plusk kul szrapnelowych wpadających obok nas do błota. Strzał był celny, otoczyła nas chmura dymu. W okamgnieniu leżeliśmy wszyscy w błocie. Byliśmy odkryci, praca nasza skończona. Wojna uczy człowieka lisiego sprytu. Na brzuchach pozostaliśmy się na suchsze miejsce koło grobli, gdzie natrafiliśmy na rosyjski okopek, sporządzony podczas ataku. To nas uratowało, bo nieprzyjaciel rzucił na poprzednie miejsce jeszcze dwa granaty, aby nas z całą pewnością wystraszyć, a potem zaczął ostrzeliwać szrapnelami naszą poprzednią drogę, myśląc, że szybkim krokiem zmykamy do okopów, a tymczasem w rosyjskim okopie zacieraliśmy ręce z naiwności rosyjskiego obserwatora.

Strzelanina ustała. Zaczęliśmy się oglądać naokoło. Na grobli leżały całe stosy trupów nieprzyjacielskich, ale do nich niepodobna się zbliżyć bez narażenia się na pewną śmierć, gdyż widocznie nieprzyjaciel ma dokładnie pomierzone odległości, a ruiny kościoła stojącego tuż nad bagnem dają mu bardzo dobry punkt oryentacyjny.

Przypatrzyłem się bliżej kościołowi. Ze ślicznego kościoła, wybudowanego z końcem XVI. wieku, w stylu renesansowym, ozdobionego wspaniałemi freskami, które mimo wieków i przemiany na cerkiew prawosławną, były doskonale utrzymane, zostały tylko smutne szczątki, kupa bielejących się gruzów.

Przed 10. miesiącami ku wielkiej radości miejscowej polskiej ludności odprawiłem w tym kościele pierwsze po 40 latach nabożeństwo. Kościół ten bowiem został skonfiskowany w r. 1875 i starsi ludzie doskonale pamiętali ostatniego administratora tejże parafii, który obecnie jest proboszczem w Kowlu. Rosyanie uszanowali starożytność kościoła i wysoką wartość artystyczną fresków, z wyjątkiem trójramiennego krzyża na wieży i carskich wrót nie porobili w kościele żadnych zmian.

Dziś ludność ewakuowana, wszystkie domy zburzone na pagórkach, otoczonych bagnami miasteczka spalone, kościół w gruzach, a pomiędzy obu liniami okopów włóczą się zdziczałe psy i koty, jedyni świadkowie, że tu niegdyś kwitło życie ze swoją zwyczajną radością i bolami.

Czas było myśleć o powrocie do okopów, zwłaszcza, że zauważyła nas znowu placówka piechoty, stojąca ze swej strony przy gruzach kościoła i zaczęła nas ostrzeliwać. Grozy wojny nie usuną żadne uchwały sztokholmskie, czy konwencye genewskie, bo one wyglądają bardzo ładnie na papierze lub przy zielonym stoliku, a w rzeczywistości nie można oddać biednym bohaterom czy też ofiarom nawet ostatniej przysługi.

W czasach, gdy etyka i wzniosłe obowiązywała nietylko w życiu prywatnem, ale publicznem chociaż namiętności ludzkie, które zawsze są jednakie, wybuchały z równą może gwałtownością, łagodził je „pokój boży". — Na polu bitwy, przy opatrywaniu rannych, czy grzebaniu poległych, nabiera się dopiero pojęcia, o wartości wystąpienia Förstera o etykę w życiu publicznem, do czego chrystyanizm od wieków nawoływał.

Europa podobno dla nas nigdy nie miała litości, nie możemy jednak za Japończykiem powiedzieć, „poczekajmy aż Europa dokona swego harakiri", bo „harakiri" przedewszystkiem godzi w nasze wnętrzności, więc powinniśmy stanąć nietylko w szeregu bojowników o nasz byt narodowy, ale także w szeregu szermierzy zaprowadzenia etyki chrześcijańskiej także w życiu politycznem i do stosunków międzypaństwowych, by nie była konieczną i u nas zasada „polityka nie uznaje etyki", jest dość rozpowszechniona.

Odbiegłem od tematu, którego epilog jest zresztą mniej zajmującym, bo po godzinnem pełzaniu, kryciu się w szuwarach, w pośród gnijących zwłok, wróciliśmy szczęśliwie do swoich okopów, a chyba większość zwłok została na bagnach, aby nawet wyjąć legitymacyj, by zawiadomić rodzinę, bo w dzień nie pozwala nieprzyjaciel, a w nocy bagno czyhające co krok na swą nieuważną ofiarę.

Z Rady m. Krakowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej, czwarte po restytucyi a ostatnie przed wakacyami. Przewodniczył prezydent m. dr. Leo, radnych przybyło sporo. Tymrazem omawiano ważne sprawy aprowizacyjne, posiedzenie przeciągnęło się do godz. 9 wieczór, mogło trwać znacznie krócej, ale — nie wszyscy radcy byli tego zdania.

Po zagajeniu przez prezydenta i udzieleniu przez radę urlopów kilku radnym oznajmił dr. Leo pomyślną dla miasta nowinę o przyznaniu gminie przez rząd subwencyi w wysokości 1 miliona kor. i prawie pewnej (!) nadziei otrzymania takiejże sumy w niedługim czasie (!) co razem z otrzymanem już od czasu wojny, tworzy okrągło 3 miliony kor.

Wiadomo, że nic tak dobrze nie łata dziur w budżecie, jak — millionik, to też radość radców była wielka, klaskali i cieszyli się, a jeden wyraził opinię, że „im więcej subwencyi tem lepiej". Ponieważ nikt mu nie oponował, przystąpiono do dalszego punktu porządku obrad uzupełniających wyborów do sekcyj i komisyj, czego dokonano w składzie następującym:

Do Sekcyi I. ekonom.: Adelman, Breuer, Krzepowski, Maryewski, X. Masny. Do Sekcyi II. skarbowej: Dr Aronsohn Jakób, Dr Lang, Dr Łapiński, Matula, Sperro. Do Sekcyi III. prawniczej: Dr Emilewicz, Dr Ferber, Dr Rowiński, Staszczak, Dr Szarski. Do Sekcyi IV. szkolnej: Dr Aronsohn Samuel, Dr Bobrowski, Peter. Do Sekcyi V. i VI. wojskowo-dobrocz.: Grządziel, Dr Lepler, Liban, Łuczko. Do Komisyi drogowo-kanałowej: Krzepowski, Liban, Sperro. D Kom. gruntowej: Breuer, Dr Emilewicz, Dr Ferber, X. Masny, Dr Szarski. Do Kom. administracyjnej: Dr Łapiński, Łuczko, Dr Szarski. Do Kom. aprowizacyjnej: Breuer, Dr Ferber, Dr Kepler, Dr Lang, Maryewski, X. Masny, Peter, Dr Szarski. Do Kom. dyscyplinarnej: Staszczak. Do Kom. emerytalnej: Dr Łapiński, Matula. Do Kom. gazowo-elektr: Adelman, Dr Emilewicz, Krzepowski, Liban, Dr Szarski. Do Kom. gospodnio-szynkarskiej: Dr Aronsohn Samuel, Liban, Dr Szarski. Do Kom. mieszkaniowej: Dr Bobrowski, Grządziel, Dr Łapiński. Do Kom. plantacyjnej: Dr Łapiński, Matula. Do Kom. dla popierania przem. fabr. i rękodz.: Adelman, Krzepowski, Liban, Dr Rowiński. Do Kom. sanit.: Łuczko. Do Komisyi tramwajowej: Dr Aronsohn Samuel, Krzepowski, Maryewski, Sperro. Do Kom. wodociągowej: Dr Bobrowski, Breuer, Grządziel, Dr Kepler, Krzepowski. Delegaci do podpisywania kontr.: Breuer, Matula. Do Kom. Muz. Narod.: Dr Muczkowski. Do Kom. dla dróg wodnych: Dr Aronsohn Jakób, Krzepowski, Maryewski, Rolle. Do Kom. dla przem. koncesyon.: Dr Aronsohn J., Dr Emilewicz, Staszczak. Do Kom. rekursowej: Dr Rowiński, Sperre, Staszczak. Do Kom. weryfikacyjnej: Dr Aronsohn Jakób. Do Kom. dla wapien. m. w Podgórzu: Breuer, Łuczko, Mona, Peter, Rakicz. Kuratoryum Parku Dra Jordana: Dr Rowiński. Do Kom. dla spraw Dziel. XXII Podgórze: Dr Aronsohn Jakób, Dr Aronsohn Samuel, Dr Bobrowski, Breuer, Dr Emilewicz, Dr Ferber, Grządziel, Dr Kepler, Liban, Łuczko, Maryewski, Matula, Peter, Rolle, Sperro, Staszczak.

Po tych formalnych sprawach nastąpiły najważniejsze z wczorajszych i wogóle dotychczas przez radę poruszanych punktów: sprawozdanie b. wiceprezydenta dra Juliana Nowaka o działalności aprowizacyjnej zarządu gminy w dwu latach wojny i expose nowego kierownika tych spraw nowego I wiceprez. p. Federowicza.

Skromnie, jak zwykle sprawozdanie z rzeczywistej działalności brzmiała relacya dra Nowaka. Świadomi wiemy przed jak wielkiem i trudnem zadaniem stanęła gmina w krytycznych miesiącach jesieni 1914, gdy znaczna część członków komisyi aprowizacyjnej była na przedwczesnej emigracyi, gdy popłoch ludności, lichwa żywnościowa hurtowników i przymusowe zarządzenia wojskowe utrudniały dowóz środków spożywczych do miasta, nieprzygotowanego, ani materyalnie ani technicznie do masowego zaopatrzenia się na ewentualności, złączone z wojennym losem twierdzy. Wszystko to minęło jak wiemy dość pomyślnie, nowe prezydyum, wspomniał dr Nowak, będzie mieć trochę uproszczone choć ograniczone zadania przez istnienie obecnie szeregu centrali, obowiązanych do równomiernego zaprowiantowania miasta, a zbiory roku bieżącego zapowiadają się przeciętnie dobrze. Zakaz wywozu z poszczególnych powiatów Królestwa i wogóle zamknięcie granicy z zasobniejszem sąsiedztwem utrudniały zaopatrzenie miasta w mąkę i nabiał a ogołocona okolica nie mogła pokryć całego zapotrzebowania. Te trudności istnieją dalej a powiększa je nadto chroniczny brak pieniędzy w kasie gminnej, którą w roku zeszłym zasiliła gotówka mieszkańców, wniesioną w formie zaliczek, w kwocie 1.000.000 k. Miasto nasze było też najgorszym nabywcą na hurtownych targach węgierskich.

Małymi tymi środkami operowano jednak dość pomyślnie, bo zamknięcia rachunkowe wykazały nawet zwyżkę. Jest to jeden z cudów miejskich — o jakim nie śniło się filozofom.

Dr Nowak podał niektóre cyfry, z jakiemi ilościami środków miał zarząd miejski do czynienia w czasie od września 1914 do 1 lipca br.: obrót towarowy doszedł sumy 27,000.000 kor., zakupiono 1.270 wagonów mąki, wypieczono w miejskich piekarniach 1,350.000 bochenków chleba 120.000 bułek, sprzedano 280 ton owoców strączkowych, 140 ton kaszy, 100.000 kg. tłuszczów i 3.100 wagonów węgli. Na zakończenie wspominając b. p. Milesa zaznaczył dr Nowak, że stosunki jego z miastem naszem ograniczyły się do zaofiarowania gminie — papryki, z czego jednak nie skorzystano. Z ogólnem uznaniem spotkało się wyjaśnienie dra Nowaka do czego służy karta np. cukrowa. Otóż niema ona na celu zabezpieczenia posiadaczowi podanej ilości słodyczy, lecz służy jedynie na to, by zabiedz skonsumowaniu przez niego więcej cukru, niż ona opiewa, oczywiście o cukier sam musi się postarać.

Sprawozdanie dra Nowaka przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i wyrażono podziękowanie za owocną pracę.

Następnie nowy wiceprezydent p. Federowicz wyjaśnił wyczerpująco dotychczasowy stan spraw aprowizacyjnych i plany nowych ich kierowników tj. jego i II. wicepr. inż. Rollego. W referacie tym brzmiał ton pesymizmu wytworzonego istotnie gorszą sytuacyą i niepomyślnymi zaraz początkami. Główną troską nowego prezydyum są węgle, wielkim ciężarem zwaliły się one na jego barki a ubogi teraz dowóz (od 31/7 do 5 bm. dostarczono miastu zaledwie 45 wagonów), nie tworzy pomyślnych horoskopów na zbliżającą się zimę. Gmina ma w zapasie tylko 73 wagony i cały węgiel krajowy zakontraktowany jest do 26 bm. dla kolei, tak, że dopiero po tym terminie można mieć nadzieję zaopatrzenia się w potrzebne ilości. Na razie zapewniono sobie 1000 wagonów w kopalniach dąbrowieckich, lecz będzie to opał drogi nie nadający się do kuchni. Jak oświadczył I. wiceprezydent „co było w ludzkiej mocy, nowe prezydyum dokonało", lecz ludzka moc nie ma wpływu na wzrost kartofli a te obok węgla stanowią drugi poważny jego kłopot. Pewna odmiana t. zw. janówki zmarniały z przyczyn niezależnych od prezydyum a inne, jak to technicznie określił p. Federowicz „z ziemi wcale wyleźć nie chciały". Wynaleziono więc świetny, choć stary jak kartofel sposób przebrania starych ziemniaków i te pojawiły się na rynku po cenach nizkich. Podziękowania od konsumentów zarząd gminy jeszcze nie otrzymał.

Mąki zużywa Kraków 120 wagonów miesięcznie, potrzebuje jej znacznie więcej, lecz musi się obyć jemu tylko wiadomym sposobem. Transakcya z mąką rumuńską przyniosła gminie dotychczas 20.000 koron strat, których nie pokryły znalezione w niektórych transportach kamienie, siano, stare worki i gniazdo bocianie. Jaja, według objaśnienia I wiceprezydenta mogą zastąpić mięso, lecz „są bardzo trudne do wydobycia.." bo z Królestwem zamknięty jest zupełnie ruch handlowy. Miasto ma zapewnione 30 skrzyń po 1440 jaj i 1250 skrzyń po 24 kopy każda z jajami nie będzie więc kłopotów, gorzej przedstawia się sprawa nafty, której miasto niema gdzie magazynować. Z nowych projektów ma prezydyum zamiar podjąć się w swoim zarządzie racyonalnego tuczenia gęsi, co może mieć znaczenie przy pomyślnem zapewnieniu sobie dostawy drobiu z Królestwa. Najgorzej przedstawia się jednak sprawa cukru, którego gmina ma tylko 223 cent. metr., chowając je na gorzkie chwile a wadliwa organizacya centrali nie zapewnia dostatecznych dostaw.

Ogólnie nie oddając się optymizmowi nowe prezydyum zapewniało radę o najlepszych chęciach, a towarzyszyć mu będą życzenia wszystkich, by mogło je najpomyślniej zrealizować.

W końcu wspomniał p. Federowicz o t. zw. powszechnem odżywianiu, wykazując małą popularność tych kuchen w Niemczech. Innego zdania byli następni mowcy, usiłujący wykazać użyteczność kuchni miejskich (Bürgerküchen — w dowolnem tłomaczeniu zupa rumforcka) a r. Gross na obronę ich przytoczył nawet fachową opinię reprezentanta centrali kukurudzy.

Krytykując następnie wszystkich i wszystko domagał się r. Gross zniesienia zakazu wywozu z Krakowa, będąc w tym wypadku wyrazem pobożnego życzenia żydowskich handlarzy, którym ten zakaz utrudnia pełne widoków transakcye z Królestwem. Żaląc się także na niemożność picia mleka, wskutek braku tegoż w Krakowie r. Gross zapuścił się tak daleko w wywody polityczne aż przewodniczący musiał przypomnieć mu zmienione wojną warunki dyskusyi i wogóle fakt istnienia wojny.

R. dr Rafał Landau zgłosił wnioski o oddanie sprawozdania dra Nowaka dla użytku komisyi aprowizacyjnej, dalej w sprawie stworzenia przez gminę hal targowych i trzech kuchni ludowych, przytaczając pomyślny rozwój żydowskiej taniej kuchni i wreszcie otworzenia w dzielnicy VIII jeszcze jednego sklepu miejskiego.

Po przemówieniach r. Hałatkiewicza, Maryewskiego i red. Srokowskiego zadał radzie r. Kosobudzki interesujące zadanie matematyczne: z czego ma żyć urzędnik mający pensyę 200 kor., gdy musi kupić swej rodzinie 12 par bucików po 40 kor. każda?

Większa część radnych rozeszła się do domów dla lepszego rozwiązania tego problemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Cyryaka i Emiliana. — Jutro we środę św. Romana i Marcellana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 18; zachód przypada o godzinie 8 min. 12. Długość dnia godzin 14 min. 54.

Z miasta.

Wydział krajowy w Krakowie. „Gaz. Por." dowiaduje się, że najważniejsze oddziały Wydziału krajowego w najbliższym czasie przeniesione będą z Białej do Krakowa.

W sprawie obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych Rada szk. okr. miejska podaje następujące postanowienia do wiadomości: 1. Obowiązek uczęszczania dzieci do szkół ludowych w mieście Krakowie rozpoczyna się z ukończonym szóstym rokiem życia i trwa 7 lat, tj. do ukończenia trzeciej klasy wydziałowej, jeżeli nie uczęszczają do szkół średnich. 2. Rodzice lub prawni zastępcy dzieci urodzonych w Krakowie, które wstępują pierwszy raz do szkoły, mają się zgłosić do szkoły swej dzielnicy w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. z kartą wpisową. 3. Karty wpisowe wydaje od dnia 20 sierpnia b. r. bezpłatnie Biuro c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej (ul. Podzamcze l. 1) w godzinach urzędowych przedpołudniowych. 4. Rodzice lub prawni zastępcy tych dzieci, które są urodzone w innych miejscowościach, a mieszkają w Krakowie, mają przedłożyć przy wpisie w dotyczącej szkole metrykę urodzenia, jeżeli wstępują pierwszy raz do szkół ludowych w Krakowie. 5. Dzieci, które uczęszczały do szkoły i są obowiązanee do dalszego uczęszczania do szkół ludowych, mają się zgłosić z rodzicami lub opiekunami w przynależnym zarządzie szkolnym w dn. 29, 30 i 31 sierpnia b. r. ze świadectwem szkolnem poprzedniego roku szk. 6. Rodzice lub prawni zastępcy tych dzieci, które ukończyły IV klasę pospolitą lub I. i II. klasę wydziałową w szkołach ludowych w Krakowie w roku szkolnym 1915/16 mają wykazać się w Biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej do dnia 8 września b. r. potwierdzeniem Dyrekcyi, że dzieci te zostały przyjęte do szkół średnich lub do I. względnie do II. i III. klasy wydziałowej. 7. Rodzice lub prawni zastępcy dzieci, które po ukończeniu szkoły wydziałowej nie będą uczęszczać do szkół średnich, winni zgłosić się do Biura c. k. Rady szkolnej okręgowej, w celu zapisania tych dzieci na naukę dopełniającą. 8. Rodzice lub prawni zastępcy dzieci, które mieszkają za obrębem miasta Krakowa, mogą je zapisywać do szkół ludowych miejskich w Krakowie za zezwoleniem IV. Sekcyi Rady miasta, jeżeli w miejscu ich pobytu niema szkoły tej kategoryi. Zezwolenie takie ma być przedłożone przy wpisach. 9. Rodzice lub ich prawni zastępcy, którzy życzą sobie kształcić dzieci w domu, winni przy zgłaszaniu się po kartę wpisową złożyć oświadczenie w Biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej, że dzieci będą się uczyły prywatnie w domu rodzicielskim. 10. Rodzice lub ich prawni zastępcy nie stosujący się do niniejszych postanowień, będą pociągani do odpowiedzialności w myśl art. 34 ustawy szkolnej z dnia 23 maja 1895 r.

Z Tow. katol. wł. realn. otrzymujemy następujące pismo: Obwieszczeniem c. k. dyrekcyi policyi z dnia 29 czerwca b. r. wydane zostały przepisy sanitarne co do utrzymywania w czystości chodników, zlewania i zamiatania tychże, oraz utrzymywania porządku w domach, bramach, przedsionkach, podwórzach itd., a wykonywanie tych przepisów poruczone zostało organom c. k. policyi. Wydawanie, a raczej dozór nad ścisłym wykonywaniem tych przepisów będących koniecznymi ze względów sanitarnych było w bardzo wielu wypadkach koniecznem. W wielu jednak wypadkach żalili się właściciele, że niesłusznie nałożono na nich bardzo dotkliwe kary pieniężne, pozbawiając właściciela domu względnie administratora możności obrony i przytoczenia okoliczności usprawiedliwiających i uwalniających od ukarania. Nadto wbrew przepisowi § 122 regulaminu magistratu z 24 sierpnia 1884, dozwalającego przeciw orzeczeniu karnemu wniesienie rekursu do c. k. namiestnictwa w przeciągu dni 4, rekurs jest niedopuszczalny.

Celem uzyskania złagodzenia tego zarządzenia interweniował w zeszłym tygodniu na skutek uchwały wydziału Towarz. katol. właśc. real. prezes Dr Mussil u miarodajnych czynników, a w szczególności u pp. podpułkownika Fiali, dyrektora policyi Dra Broszkiewicza i szefa żandarmeryi nadporucznika Sandiga, którzy po życzliwem wysłuchaniu przedstawionych życzeń, przyrzekli i zarządzili złagodzenie wydanych zarządzeń, a między innymi i w tym kierunku, aby w zasadzie ukarać winnego, którymi w przeważnej ilości wypadków są stróże domów. Rozchodziło się bowiem o to, że bezpośrednie ukaranie stróża przez władzę choćby pierwszy raz stosunkowo nizką karą, będzie znacznie skuteczniejsze, aniżeli nakładanie wysokich kar na właścicieli lub administratorów domów, którzy zazwyczaj są niewinni i wobec stróża bezsilni. Właściciele i administratorzy nakładają na stróżów obowiązek przestrzegania przepisów sanitarnych i utrzymywania porządków, niestety wobec braku wyszkolonych stróżów, i wobec notorycznego lekceważenia zleceń, stróże nie przestrzegają i nie wykonują swych obowiązków, a za ich niedbalstwo niesłusznie cierpią właściciele.

Prezydyum Tow. katol. wł. real. uznając w zupełności konieczność energicznego przestrzegania wykonywania przepisów sanitarnych i porządkowych, czyni jeszcze dalsze kroki, mające na celu uproszczenie obecnie praktykowanego sposobu wykonywania przepisów sanitarnych i karania.

Krak. Akademia handlowa w r. szk. 1915—16. Z rozesłanego właśnie drukowanego sprawozdania dyrekcyi Akad. handl. za r. 1916 wyjmujemy następujące daty. Liczba uczniów i uczenic zakładu wynosiła w r. 1916 razem 548, wzrosła zatem w porównaniu z rokiem 1915 o 325 osób. Z tego przypadało na czteroklasową Akademię 80 uczniów publicznych i 21 prywatystów; na kursie abituryentów było 55 słuchaczy; kurs absolwentek liczył słuchaczek 49. W dwuklasowej szkole męskiej było uczniów publicznych 38 i 1 prywatysta; w dwuklasowej szkole żeńskiej pobierało naukę 251 uczenic; szkoła uzupełniająca liczyła 26 uczniów, a kurs wieczorny dla dorosłych 27 osób (w tem 10 kobiet). Oddziały męskie (11) mieściły się w lokalu przy ul. Szewskiej l. 4, oddziały żeńskie (7) pobierały naukę w lokalu gimnazyum żeńskiego im. król. Jadwigi w Pałacu Spiskim w godzinach popołudniowych. Nauka odbywała się normalnie, a sprawie fizycznego wychowania młodzieży męskiej baczną poświęcono uwagę. Młodzież podzielono na grupy, a każda z nich oddawała się ćwiczeniom wojskowym i zabawom na wolnem powietrzu raz w tygodniu przez cały rok szkolny pod kierunkiem prof. Sosnowskiego. Ponadto odbywały się w zimie i lecie dalsze bądźto półdniowe, bądźto całodniowe wycieczki w okolice Krakowa, przeciętnie dwa razy w miesiącu. Stan zdrowotny młodzieży był bardzo pomyślny, a wyćwiczenie i wytrwałość w marszu doprowadzone do takich wyników, że z lekkiem obciążaniem robili uczniowie w jednym dniu 25—35 kilom., raz nawet ponad 40 km. drogi. Dłuższą, bo 3-dniową wycieczkę urządzono z uczniami na Babią Górę. Oddziały żeńskie odbyły w porze letniej również kilka półdniowych i jedną całodniową wycieczkę w pobliskie okolice. Rozwijały się pomyślnie, budząc zmysł oszczędności i kasy wycieczkowe uczniów, którzy złożyli na książeczkach kas oszczędności przeszło 700 koron.

W osobnym ustępie p. t. Szkoła a wojna, zestawiła Dyrekcya udział tut. Akademii w sprawach z wojną związanych, rozpoczynając od tych uczniów i absolwentów zakładu, którzy na polu chwały polegli (10). Obecnie pełni służbę wojskową w armii wzgl. w Legionach 68, a w ciągu roku szk. 1916 wstąpiło do wojska 22. Dyrekcya zaznacza jednak, że wykaz jej daleki jest od dokładności, na odezwę jej bowiem, umieszczoną w dziennikach, zbyt skąpe tylko napływały wiadomości. Wspomniawszy następnie o uczenicy szkoły żeńskiej Genowefie Cerofinównie, odznaczonej złotym krzyżem zasługi, wykazuje Dyrekcya, że uczniowie i uczenice zakładu złożyli wraz z gronem profesorów w ciągu roku szkolnego 1916 na różne wojenne cele, jak Legiony, Czerwony Krzyż, na głodnych itp. razem 1.378 koron, nie licząc darów w naturze. Profesorowie Akademii udzielali bezinteresownie nauki na kursach ekonomiczno-handlowych, urządzanych przez Instytut Eknomiczny N. K. N., wygłaszali odczyty w szkołach o pożyczkach wojennych i wezmą udział w kursach handlowych dla inwalidów armii i Legionów, które urządza Akademia od września b. r. w porozumieniu z Komendą wojskową i krajową Komisyą opieki nad inwalidami. Cały budynek Akademii wraz z pewną częścią sprzętów, oddano zaraz z początkiem wojny na szpital wojskowy. — W sprawozdaniu podaje Dyrekcya w osobnym dodatku dokładny materyał, którego wymaga się przy egzaminach prywatnych z przedmiotów handlowych od osób, które nabyły tych wiadomości w drodze nauki prywatnej. Urzędową część sprawozdania poprzedza aktualna rozprawka prof. Dra Lulka p. t. „Organizacya obrony ziemi".

Kradzież 12.000 K. Wczoraj wieczorem zgłosiła się do Dyrekcyi policyi zamieszkała przy ul. Floryańskiej pod l. 11 p. Ewa Święcdrowska z doniesieniem, że podczas jej nieobecności w godzinach popołudniowych dokonano w jej zamkniętem mieszkaniu wielkiej kradzieży. Sprawca, widocznie dobrze obznajomiony z rozkładem mieszkania i zwyczajami lokatorów kamienicy, wyważył drzwi i zabrał z kasetki schowanej w szafie gotówką 12.000 K, nadto z biurka rozmaite kosztowniści wartości 1000 koron. Policya natychmiast zarządziła energiczne śledztwo.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. inżynierowej Heleny Szeferowej w Dąbrowie (Śląsk austr.) złożyli Michał i Stefania Wacławikowie 10 kor. na fundusz wdów i sierót po Legionistach im. Piłsudskiego.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kur. lw." donosi: Wystawa wojenna II armii otwarta niedawno na wzgórzu powystawowem, potrwa jeszcze krótki czas, poczem przewiezioną zostanie do Budapesztu, gdzie na jej otwarcie czynią się już przygotowania. Pozostałe pawilony po wystawie wojennej przejdą prawdopodobnie na własność miasta, które zamierza urządzić nową wystawę wojenną, ze szczególnem uwzględnieniem czasu inwazyi. Archiwum miejskie jest w posiadaniu olbrzymiego, bardzo cennego materyału.

W najbliższym czasie podjętą zostanie na szeroką skalę zakrojona akcya pomocy dla podupadłej inteligencyi m. Lwowa, zbliżona do akcyi, jaką podjęła Komenda miasta dla ratowania ubogiej ludności na peryferyach miasta przez bezpłatne rozdawnictwo ciepłej strawy. Kuchnia urządzoną zostanie prawdopodobnie w sali Domu Narodnego, gdzie wydawać się będzie obiady złożone z dwóch dań za drobną opłatą.

Z Warszawy. W „Kur. warsz." czytamy: Warszawskie Tow. przeciwgruźlicze pomimo niesprzyjających obecnych warunków dla rozwoju prawidłowej działalności oraz wyjazdu znacznej liczby członków, rozwija stopniowo swą użyteczną pracę, powiększając liczbę przychodni, w których niezamożni chorzy, zagrożeni gruźlicą, znajdują bezpłatnie poradę lekarską i otrzymują lekarstwa, mleko, tran, węgiel oraz bieliznę. — Na ogólnem rocznem zebraniu rada Tow. wystąpiła z doniosłym wnioskiem: oto, mając do rozporządzenia sumę rb. 37.000 rada chce urzeczywistnić plan nabycia nieruchomości w Otwocku lub innej odpowiedniej miejscowości w celu urządzenia tam własnego uzdrowiska, w którem mogłaby znaleźć pomieszczenie i wyzdrowieć pod staranną opieką lekarską większa liczba osób, niż dotychczas, gdy Tow. wysyła swych chorych do uzdrowiska w domu wynajętym. Ogólne zebranie, uznając całą doniosłość zamierzeń rady, jednomyślnie uchwaliło nabycie nieruchomości w odpowiedniej miejscowości dla urządzenia uzdrowiska.

Na odbytych w czwartek na posiedzeniu rady miejskiej wyborach wybrani zostali na członków magistratu następujący panowie: Dr Radziwiłłowicz, Z. Kmita, Gustaw Simon, St. Karpiński, Z. Paderewski, A. Bączkiewicz, K. Sarasburger, Dr Rychliński, St. Przanowski, Teplitz, A. Weisblat, M. Rundstein. Pięciu wśród wybranych należało do rady miejskiej, siedmiu wybrano z poza jej grona.

Zarząd miasta wydaje od dnia swego zorganizowania i objęcia agend publikacyę p. t. „Dziennik Zarządu Miasta", która zawierać będzie: 1. część urzędową (okólniki); 2. część sprawozdawczą z działalności Zarządu Miasta; 3. ogłoszenia i 4. sprostowania. „Dziennik Z. Miasta" wychodzi jako organ informacyjny wyłącznie dla instytucyj, podległych Zarządowi miasta.

Ryby jako nawóz. W celu aprowizacyi ludności podczas zimy ubiegłej sekcya żywnościowa w Warszawie sprowadziła ryby solone, które sprzedawała po cenie 45 kop. funt. Wobec wysokiej ceny znaczna część zapasu nie została sprzedana i zepsuła się. Sekcya zwróciła się obecnie do Centr. Tow. Rolniczego z prośbą o udzielenie rady, jak zużytkować zepsute ryby. Towarzystwo zaleciło sekcyi, aby ryby sprzedała... na nawóz.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Komitet parafii św. Szczepana dla opieki nad ubogą ludnością zawiadamia P. T. Członków, że Zebranie ogólne Zarządów trzech sekcyj tegoż Komitetu odbędzie się w środę dnia 9 sierpnia b. r. o godz. 5 popołudniu ul. Karmelicka nr 33, I p.

Z poczty. Dyr. poczt komunikuje: Wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 4 lipca b. r. L. 23720 został ruch prywatnych telegramów do cywilnych mieszkańców Czarnogóry ponownie otwarty.

Odznaczenia. Dr Emil Stolfa, st. komisarz kolejowy, otrzymał za znakomitą służbę złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność. — Cesarz nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności c. k. poborcy cłowemu Kazimierzowi Szymańskiemu, pełniącemu służbę komisarza wojennego przy IV armii w polu — za znakomitą działalność wobec nieprzyjaciela. — Dr Władysław Bartoszyński, lekarz pułkowy w 51 pułku piechoty, otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem najwyższe pochwalne uznanie.

NEKROLOGIA.

Ś. p. X. Jan Krzeszowski. Przedwcześnie, bo w 46 roku życia zmarł nagle dnia 3 sierpnia b. r. X. Krzeszowski, proboszcz w Jawiszowicach. Pogrzeb jego odbył się 5 sierpnia przy nader licznym udziale duchowieństwa. Uroczyste nabożeństwo pogrzebowe odprawił X. prałat Dr Nikiel, kondukt prowadził X. kanonik Kondolewicz, dziekan bialski. Mowa żałobna, którą wygłosił X. proboszcz Rączka, do łez wzruszyła licznie zebranych wiernych.

Nagła i niespodziana śmierć zacnego i szanowanego kapłana wywołała szczery żal u parafian i wszystkich kolegów. Prawie przed sześciu laty objął probostwo w Jawiszowicach i w samą szóstą rocznicę swej instytucyi przeniósł się do wieczności. W krótkim stosunkowo czasie rozwinął skuteczną działalność w Jawiszowicach, odmalował drewniany kościół i odnowił plebanię. Dużo zabiegów poświęcił, aby wznieść nowy budynek szkolny, ale nie było mu danem doczekać się tej chwili. Cześć jego pamięci!

W Piotrkowie zmarł Edward Czatrkowski, oficer wojsk polskich z roku 1863, obywatel ziemski gub. kaliskiej, przeżywszy lat 84. Z wybuchem powstania zaciągnął się w szeregi jazdy kaliskiej, a następnie oddziału Taczanowskiego i pod chorągwiami powstania walczył pod Nową Wsią, Kutnowem, Dobrosołowem, Ignacewem itd. Po upadku zbity i aresztowany przez kozaków, skazany został na osiedlenie, ale niebawem szczęśliwe wypadki zwróciły mu wolność. — Przez szereg lat gospodarował potem na roli, a przed laty 14 osiadł w Piotrkowie, gdzie przebywał do ostatnich chwil. Zostawił po sobie pamięć gorącego patryoty i szlachetnego człowieka.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8. sierpnia 1916.
Wielka główna kwatera ogłasza dn. 7 sierpnia 1916.

Zachodni teren.

Koło Pozieres odebrano kontratakiem z powrotem Anglikom okopy, które oni przejściowo zajęli.

Od wczoraj są w toku nowe walki między Thiepval i Bazentin le Petit. Na północ od folwarku Monacu odparto gładko wieczorem słabszy, a dziś rano bardzo silny francuski atak.

Walki na grzbiecie Thiaumont stanęły bez przyniesienia nieprzyjacielowi sukcesu. Na wschodnim skraju „góry Lenistej" odparliśmy francuski atak. Kilka ataków nieprzyjacielskich lotników na terytoryum poza liniami nie odniosło szczególniejszego skutku. Kilkakrotne obrzucenie bombami Metzu spowodowało pewne szkody.

Wschodni teren.

Front wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: W północnej części nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń. Nieprzyjacielskie oddziały, jakie ruszyły na oczyszczoną przedwczoraj wydmę piaszczystą na południe od Załocza (nad Stochodem) zostały kontratakiem odrzucone. Na północny zachód i zachód od Zaloczy spełzły rosyjskie ataki na niczem. Na południe stamtąd trwa walka na południowym brzegu Seretu. Nasze eskadry lotnicze obrzuciły z zauważonym skutkiem licznemi bombami nagromadzone wojska na linii kolejowej Kowel—Sarny i na północ stamtąd.

Front wojsk polnego marszałka porucznika Arcyksięcia Karola: U armii jenerała hr. Bothmera położenie jest na ogół bez zmiany. W Karpatach zdobyły nasze wojska wzgórza Plaik i Dereskowata (nad Czeremoszem).

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 5 sierpnia popołudniu. Na południe od Brodów wywiązały się nad Seretem nasze oddziały, które przeszły na prawy brzeg. Ataki odparto. Uzyskany teren umocniono.

W obrębie rzeki Biały Czeremosz na południowy zachód od Kut zaatakował nieprzyjaciel w sile jednej dywizyi nasze słabe oddziały piechoty, które trzymały przełęcze górskie i nieco je wyparł.

5 sierpnia wieczorem: Nad rzekami Graberka-Seret na południe od Brodów walki wzięły obrót dla nas korzystny. Wojska nasze, które umocniły się na prawym brzegu, zdobyły, ścisnąwszy przedsięwzięciem jeszcze dwie dalsze wsie, dalej część lasu na południowy-wschód od jednej z tych wsi i wzgórze między niemi położone. Walka była nadzwyczajnie zacięta. W jednej z tych wsi musieliśmy wroga wypierać od domu do domu; nieprzyjaciel podjął tu dziewięć kontrataków z sąsiedniego lasu. Wszystkie kontrataki odparto. Wzięliśmy przeszło 1200 ludzi do niewoli. Liczba jeńców jeszcze wzrasta.

Komunikat z d. 6. sierpnia popołudniu: Nad rzekami Graberka i Seretem na południe od Brodów przez cały dzień zacięte walki o wsie i wzgórza na lewym brzegu rzeki. Nieprzyjaciel stawiał nadzwyczaj zacięty opór i podejmował raz po raz nowe kontrataki. Musieliśmy nieprzyjaciela wypierać z rozmaitych budynków. Wszystkie kontrataki odparto. Opór nieprzyjaciela przełamany. Wojska nasze zajęły wsie Zwyghin (Zwyżyn?), Ratyszcze, Czystopady, Międzygóry, Hniadawa, Załojce (Załośce?) i wszystkie wzgórza między niemi. Jeden z naszych walecznych pułków kozaków zaatakował piechotę nieprzyjacielską i jedną baterye i wyparł nieprzyjaciela w kierunku południowo-zachodnim. Przy tych walkach wzięliśmy do niewoli 95 oficerów i przeszło 3.000 żołnierzy.

Nad Prutem na południe od Delatyna w obrębie Dory, Jaremcza i Jabłonicy powstrzymano ataki nieprzyjacielskie.

Dnia 6. sierpnia wieczór: Nad rzekami Graberką i Seretem nieprzyjaciel skierował silny ogień artyleryi na tereny niedawno przez nas zajęte. Wedle uzupełniających wiadomości liczba wziętych dnia 4 i 5 b. m. do niewoli wzrosła na 140 oficerów, między tymi jeden komendant pułku, i przeszło 5500 żołnierzy. Liczba jeńców ciągle wzrasta. Wzięto 10 karabiny maszynowe i minierki.

Na froncie francuskim.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. (B. kor.) Generał Haig donosi d. 5 sierpnia. Miejscowy atak, podjęty ostatniej nocy na północ od Pozieres, w którym brali udział Australczycy i wojska nowej armii powiódł się w zupełności. Druga niemiecka linia główna została zdobyta na froncie 2000 yardów. W naszych rękach pozostało wiele setek jeńców. Wielokrotne kontrataki zostały z ciężkiemi stratami przeciwnika odparte. Zresztą walka minowa koło Souchez i Loos.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędowe doniesienie z dnia 5 b. m. Łącznie z wczorajszem dziś zdobyciem nowe została nasza linia w ostatnich dwóch dniach posunięta naprzód na północ i zachód od Pozieres o 400 do 600 yardów, na froncie 3000 yardów.

Doniesienia Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dn. 5 b. m. godz. 3 popoł.: Nad Sommą upłynęła noc stosunkowo spokojnie. Na prawym brzegu Mozy gwałtowny ogień działowy. Na całym odcinku Thiaumont — Fleury wśród kontrataki. Niemcy usiłowali wyrzucić nas z warowni Thiaumont, którą trzymamy silnie w naszych rękach. Walka trwała od g. 9 wieczorem aż do rana i przysporzyła Niemcom jedynie ciężkich strat, żadnych korzyści.

Równie gwałtowna walka trwa dalej we wsi Fleury, gdzie zmiany nie nastąpiły. W innych odcinkach na prawym brzegu walka działowa z przerwami.

Nad Sommą stoczyli francuscy lotnicy 17 walk powietrznych. Dwa niemieckie latawce, poważnie ugodzone, spadły w swych liniach. Dwa inne strącone zostały w obszarze Verdun.

Komunikat z dn. 5 b. m. g. 9 wieczorem: Na prawym brzegu Mozy w odcinku Thiaumont, nieprzyjaciel nie atakował. Umocniliśmy zdobyte stanowiska bezpośrednio na zachód od drogi Thiaumont — Fleury i we wsi Fleury, której całą południową część dzierżymy.

W laskach Vaux i Chapitre podjęli Niemcy dwa ataki. Jeden z nich załamał się w ogniu przed naszemi liniami, w drugim zaś wtargnęli w kilka części naszych rowów, skąd w kontrataku natychmiast zostali wyrzuceni. Nasz front pozostał niezmieniony. Zresztą zwyczajne bombardowanie.

Pacyfiści francuscy.

Paryż. (B. kor.) Zgromadzenie krajowe partyi socyalistycznej i oddziału francuskiego międzynarodowej organizacyi robotniczej, w którym bierze udział trzech ministrów socyalistycznych, zajmowało się przedewszystkiem kwestyą podjęcia stosunków międzynarodowych i przywrócenia trwałego pokoju. Jeden z mowców domagał się zwołania wspólnej konferencyi socyalistów z krajów związanych sojuszem, by zmusić rządy do podania konkretnych celów wojny. Przeciwnicy podjęcia stosunków międzynarodowych, podnieśli natomiast konieczność obrony niezawisłości ludów.

Optymizm francuski.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według relacyi pewnego bankiera holenderskiego, w Paryżu panuje przekonanie, że wojna skończy się w tym roku. Twierdzą tam, że Niemcy poproszą o pokój, nim pierwszy śnieg spadnie.

Biuletyn komendy floty.

Wiedeń d. 8. bm. Urzędowo ogłaszają dnia 7. bm.:

Dnia 6. b. m. przedpołudniem porucznik liniowy Banfield zestrzelił z hydroplanu, po dłuższej walce powietrznej w wysokości 2000 metrów nad zatoką tryesteńską włoski bojowy wielki samolot („Caproni") i w ten sposób pokonał czwarty nieprzyjacielski samolot. Samolot spadł koło Sistiana i spalił się. Z lotników jego jeden porucznik zginął, jeden podoficer ciężko, a drugi podoficer lekko ranny.

Komenda floty.

Na Morzu Śródziemnem.

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi: Pomocniczy okręt do wyławiania min „Olacton" został d. 3 bm. we wschodniej części Morza Śródziemnego storpedowany i zatopiony. Dwaj oficerowie inżynieryi, maszynista, palacz i jeden marynarz zginęli, a płatmistrz i czterej palacze odnieśli lekkie rany.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front Iraku: Nie było żadnej zmiany.

Na rosyjskim froncie w Persyi odrzucono nieprzyjacielski atak na nasze pozycye na północ od Bukan przy ciężkich stratach po stronie nieprzyjaciela, który wskutek naszego kontrataku ponownie musiał się cofnąć w kierunku północnym.

Front kaukaski: Na prawem skrzydle w odcinku Bitlis obsadziliśmy mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, górę Nebatt. Także nasz atak na połudmiowy wschód od Bitlis postępuje skutecznie naprzód. W odcinku Musz zakończył się nasz atak na górę Kozma bezładną ucieczką nieprzyjaciela. Część naszych ścigających wojsk wkroczyła do miejscowości Kizilagacz. Podczas walk wzięliśmy przeszło 200 jeńców i zdobyliśmy 7 dział oraz sześć karabinów maszynowych. W centrum i na lewem skrzydle nie było żadnych ważniejszych operacyi.

Z frontu egipskiego nie ma żadnego sprawozdania.

Z Anglii.

Manifestacye antyniemieckie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Odbyło się tu zgromadzenie z protestem przeciw zamordowaniu kapitana Fryatta. Przyjęto rezolucyę, z żądaniem, by mordercy po wojnie stanęli przed sądem. Mowcy żądali, by znajdujący się w kraju majątek niemiecki aż do końca wojny skonfiskować i cały handel niemiecki przynajmniej przez 21 lat bojkotować, jakoteż by powiesić wszystkich komendantów, którym zostanie dowiedzioną wina w morderstwach łodziami podwodnemi i w innych zbrodniach.

Środki ostrożności.

Hamburg. (B. kor.) Norwescy podróżni donoszą, że parowcom norweskim zakazano zbliżać się do wybrzeży angielskich. W ten sposób stara się Anglia przeszkodzić oglądaniu skutków ostatnich niemieckich ataków powietrznych i rozszerzaniu o tem wiadomości.

Angielskie okręty szpitalne.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera kategorycznie przeczy, jakoby okrętów szpitalnych angielskich, używano do transportu wojsk jak to twierdzą dzienniki niemieckie.

Przed strajkiem w Grimsby.

Londyn. (B. kor.) Według „Daily Mail" w Grimsby grozi ogólny strejk robotników portowych.

Nowy wicekról Irlandyi.

Londyn. (B. kor.) (Urzędownie). Lord Wimborne został ponownie mianowany wicekrólem Irlandyi.

Z Rumunii.

Obrót handlowy z Austryą.

Wiedeń. (B. kor.) Według zawiadomienia austryackiego biura obrotu towarami, rumuńskie ministerstwo handlu celem przeprowadzenia umowy o wymianę towarów, wysłało delegatów do Wiednia, którzy tutaj mają reprezentować rumuńską centralną komisyę importową i udzielić zezwolenia na import do Rumunii po zbadaniu faktur kupna.

Rocznice

Na Saskim Placu.

Warszawa. (B. Kor.) 7. sierpnia. Ku pamięci zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie, na placu Saskim przed rosyjską katedrą odbyła się wielka uroczystość, na którą przybyli oficerowie stojących tu sztabów i władz, jakoteż deputacye tutejszych oddziałów wojsk. Jenerał-gubernator Beseler w towarzystwie gubernatora i komendanta miasta przeszedł przed frontem kompanii honorowej i innych wojsk. poczem wygłosił następującą mowę o znaczeniu dnia: „Towarzysze! Dzisiaj mija rok, od kiedy nasze zwycięskie wojska pod dowództwem księcia Leopolda bawarskiego wmaszerowały do Warszawy. Osiągnięcie tego rezultatu wymagało wielkich i ciężkich walk. Przypominam walki nad Bzurą nad Rawką i pod Błoniem. Przez zdobycie Warszawy uczyniono pierwszy krok dla całkowitego oswobodzenia Polski. Po upadku Warszawy i innych polskich twierdz co raz to dalej w głąb kraju posuwały się nasze waleczne wojska, aż całą Polskę ostatecznie oczyszczono z nieprzyjaciela i uwolniono naród polski z pod stuletniego ucisku panowania rosyjskiego. Ale ciągle jeszcze nasza niemiecka ojczyzna wraz z wiernymi sprzymierzeńcami znajduje się w walce z całym światem nieprzyjaciół, ciągle jeszcze trzeba trwać, by zdobyć i umocnić należące się nam stanowisko.

Spodziewamy się, że niedalekim już jest dzień, w którym ojczyzna nasza będzie mogła zbierać owoce wszelkich wysiłków i ofiar.

Jedna wola przejmuje nas wszystkich, wola zwycięstwa. Wszyscy, jak tu stoimy mamy współpracować na naszych stanowiskach, wiernie wypełniając obowiązki. W tem wielkiem zadaniu tak samo jak nasi towarzysze tam daleko dzielnie walczą, chcemy i my chętnie wziąć na siebie wszelkie uciążliwości służby, gdyż wszyscy ożywieni jesteśmy tylko jedną myślą: zwycięstwa naszej drogiej ojczyzny. Temu usposobieniu chciejmy dać wyraz w okrzyku: Jego Cesarska Mość nasz nam najmiłościwiej panujący król i wódz, hurra, hurra!"

Następnie przemaszerowała przed jenerał gubernatorem kompania honorowa. Wielki tłum przypatrującej się publiczności śledził z wielkiem zainteresowaniem uroczystość wojskową.

Rocznica w Lublinie.

Lublin. (B. kor.) Wczoraj jako w drugą rocznicę wkroczenia polskich legionów do Króletswa odprawiono w kościele OO. Karmelitów uroczyste nabożeństwo. Celebrował je X. Kościelniakowski, wygłoszono patryotyczne kazanie. Kościół zapełniły tłumy pobożnych ze wszystkich klas ludności. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patryotyczne.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 8 sierpnia 1916 r.

W oczekiwaniu na Zeppelina.

Genewa. (Tel. pryw.) „Information" donosi z Nowego Jorku, że w Ameryce szerzy się pogłoska, jakoby Zeppelin był w drodze do Ameryki i jakoby miał się tam pojawić 15 sierpnia.

Zerwanie traktatu włosko-niemieckiego.

Berlin. (B. kor.) Pruski „Staats-Anzeiger" ogłasza doniesienie ministra skarbu w sprawie niemiecko-włoskiego traktatu handlowego i w sprawie żeglugi, że traktatu tego Włochy więcej nie uznają.

Kłamstwo a rzeczywistość.

Wiedeń. (B. Kor.) Biuro Reutera ostatnimi czasy w coraz to bezwzględniejszy sposób stara się prowadzić oszczerczą kampanię przeciwko mocarstwom centralnym, zwłaszcza przeciwko Austro-Węgrom. Ponieważ oczekiwane z niecierpliwością sukcesy wojskowe ententy, mimo długich przygotowań i największego wytężenia sił, nie nastąpiły, dla odmiany jak się zdaje, uważa za stosowne znowu pocieszyć niecierpliwą prawdopodobnie opinię publiczną ententy doniesieniami o gospodarczej ruinie Austro-Węgier i Niemiec. Kto świadomie rozszerza kłamstwa, z tym trudna sprawa. Dla człowieka, oceniającego sprawy rzeczowo i objektywnie, oświadczenia pochodzące ze strony rzeczywiście neutralnej wystarczają, dla zoryentowania się co do faktycznych stosunków panujących w monarchii austro-węgierskiej i dla przekonania się o niewzruszonej gospodarczej i wojskowej sile Austro-Węgier.

Eksplozya w Królewcu.

Królewiec. (B. kor.) Zastępcza jeneralna komenda I korpusu armii podaje do wiadomości: O godz. 8 min. 15 rano w Królewcu w składzie artyleryjskim w Rothstein przy przeładowywaniu amunicyi rosyjskiej nastąpiła eksplozya. O ile dotąd można było stwierdzić, 30 robotników magazynowych i 20 robotnic zginęło, a 14 osób odniosło ciężkie, zaś 58 lekkie rany. Nie wykazano żadnych momentów podejrzanych o szpiegostwo lub zamach.

Pożar lasów we Włoszech.

Genua. (B. kor.) Ogromny pożar lasów koło Savona wywołał olbrzymie szkody. Dopiero przy udziale 20.000 żołnierzy udało się ogień zlokalizować.

Pożar lasów w Ontario.

Londyn. (B. kor.) Według ostatnich obliczeń podczas pożarów lasów w Ontario zginęło 500 ludzi. Z kilku dalszych okolic brak jeszcze wiadomości. Szkoda wynosi wiele milionów dolarów.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Kruszewska Zofia donosi Kryńskim w Omielowie, że Wiktor zdrów, w czwartej klasie szkoły polskiej w Mińsku, Wacław w Piotrogrodzie, zaułek Kowieński 26, Stefan (podporucznik) gub. liflandzka, miasto Zegewald, dobra Kronenberga.

Kaźmierz Maksymilian z Łodzi zawiadamia żonę Wandę, siostrę, i szwagra Dreckiego, zamieszkałego w Elektrowni — Targowa 29, że jest zdrów i na bezpiecznem stanowisku. Prosi o wiadomość tą samą drogą. Edwardostwo ogłaszali się, zapytują o rodzinę i mieszkanie.

Jn Byrkowski z Aleksandrowska i syn Karol z Kazania zawiadamiają rodzinę na Nowem- Brudnie pod Warszawą, że żyją i są zdrowi.

Stanisław Górny zawiadamia żonę Stanisławę w Łodzi, Rybna Nr 5, znajomych i rodzinę, że żyje jest. zdrowy i prosi o odpowiedź tą samą drogą. Znajduje się na starem miejscu.

Kamoccy Stanisłowstwo z synkiem Jędrusiem zawiadamiają rodzinę i przyjaciół, że są zdrowi i w zadawalniających warunkach. Proszą o wiadomości do „Echa Polskiego" w Moskwie. Na listy nie mają odpowiedzi.

Michał Krestianów, zamieszkały z rodziną w Orle, zawiadamia p. Bientkowskiego i p. Malewskiego, mieszkających w Piotrkowie, że panna Zofia Majewska posady, nie straciła. Proszę bardzo o wiadomości o służącej Józefie i o pozostałych rzeczach tą samą drogą.

Maksymilian Kuzmiski zawiadamia żonę Wandę i Stanisławostwo Dreckich w Łodzi, że żyje, jest zdrów i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Helena Górnicka z Suwałk donosi synowi Michałowi Górnickiemu, inżynierowi górniczemu, pracującemu przed wojną w Zagłębiu Dąbrowskim, w kopalni Czeladź, że mieszka z córkami w Moskwie. Prosi o wiadomość o sobie. Adres: Moskwa, Piotrowski park, stary Piotrowsko-Rozumowski projezd, d. nr. 3 m. 12.

Student medycyny, Jerzy Tenderenda zawiadamia rodzinę, iż jest zdrów i mieszka w Rostowie nad Donem.

Antoni Szczepkowski z Dąbrówki z rodziną i z rodziną Szepułajtysów mieszka w Orszy, mohyl. gub., ul. Bakłowska dom Rogozy zapytuje o księdza Henryka Szczepkowskiego z Gąsewa.

Zawiadamiamy Aleksandrostwo Górskich w Włocławku, że Mieńscy, Boscy. Alka i Sepiczyńscy, znajdują się w Moskwie, wszyscy zdrowi. Proszą o wiadomości do redakcyi „Gazety Polskiej".

Bolesław, Walerya i Marya Kuleszowie zawiadamiają rodziców w Wilnie, Mostowa nr 9 m. 26, że są zdrowi i mieszkają w Kałudze, otworzyli cukiernię i dobrze im się powodzi. Antosia u nas. Ewentualny adres. Kaługa, cukiernia Bolesława. Proszą o odpowiedź. Ignacy zdrów w wojsku.

Stanisław i Paulina z Kreskich Milerowie donoszą siostrze Elwirze w Pabjanicach i Natalii Dediulin w Piotrkowie, że zdrowi wszyscy w Kijowie. Proszą o wiadomość o sobie.

Ludmila Zielonkowa z synem Mirosławem zawiadamia męża Józefa Zielonkę w Lublinie, ul. Wieniawska nr 13 i siostrę Maryę Skarda „Lubelski Dom Zdrowia", ulica Miecała 14, że są zdrowi, materyalnie zabezpieczeni, mieszkają w Moskwie, Marina Roszcza, ul. Szeremietiewska 52, Polski szpital Sanitarny. Syn uczy się w szkole polskiej, żona pracuje w tymże szpitalu. Poprzednio mieszkali w Kijowie, od 1-10 1915 r., w Moskwie.

Marya Izbicka z synem i matką zawiadamia Jadwigę Kusegas, Warszawa, ul. Hoża 32 m. 12, że są zdrowi. Siostry w Moskwie, bracia w Piotrogrodzie. Ojciec umarł. O Symeliszkach nic nie wiedzą. Proszą o wiadomość o sobie. Adres: poczta Iwanowskoje, smoleńskiej gub.

Karolostwo Baranowscy z Mławy z synkiem Stasiem zawiadamiają szwagra Józefa Czarneckiego z Warszawy, ul. Nowosenatorska 8, krewnych i przyjaciół, że są zdrowi i mieszkają w Kineszmie, gub. kostromskiej. Posada pozostała. Oczekują wiadomości.

W odpowiedzi na ogłoszenie zawiadamiam ojca Zygmunta Zabłockiego z Inowrocławia (»Poznańskiem) i rodzinę w Ostrowcu, ziemi radomskiej, że jest zdrów i zabezpieczony materyalnie. Proszę ojca o zawiadomienie żony Maryi, by zawiadomiła zarządzającego oddziałem mojej firmy w Opatowie p. Maryana Iordana, że Maryuszowie Pyrkowscy w Woronetu i proszą go o opiekę nad mieszkaniem. Proszę żony o zawiadomienie żon: Karola Hermana i Wacława Pilitowskiego w Ostrowcu, że obaj są zdrowi, zabezpieczeni w Woroneżu.

Wł. Czesław umarł w Kijowie.

Felicyan Teister w Sartanie, gub. ekaterynosławskiej zawiadamia żonę Józefę Teister z Niekłania, gub. radomskiej, majęt. hr. Józefa Broel-Platera, że jest zdrów i prosi o wiadomość.

Helena Trząskalska, Walerya Kalinowska Łucya Piaskowska z Dąbrowy Górniczej zawiadamiają rodziny z Królestwa, iż zajechały szczęśliwie do Moskwy i są zdrowe.

Józef i Mrya Sapiejewscy w Piotrogrodzie Leśny, ul. Wasiljewska nr. 3 zawiadamiają rodzinę i dra Sobierańskiego (Warszawa, Żórawia nr. 6), że są zdrowi. Proszą o wiadomość o Teofilu i Magdzi i ich rodzinach, Wici, o Arturze. Ludwikowie zdrowi w Mohylowie gub. Jankowie w Moskwie, Szabołowska 33. Proszą o dopilnowanie terminów w Towarzystwie „Wzajemna Pomoc", ztn-Krzyska.

Marya Szarska zawiadamia PP. Henrykostwo i p. Stefana Ciecierskich, że dziewczynki są zdrowe i uczą się. Jak dotąd mieszkamy w Smoleńsku, ul. Małodworzańska 7, utrzymujemy z sobą „pension de famille". P. Stefanowa z rodziną jest zdrowa w Wiktorynie, posyła pieniądze — biorę na najkonieczniejsze. Rzeczy doszły w całości. Luciu i Władzio w Kostromie i utrzymują się sami. Próby przesłania wiadomości były czynione.

Dr weterynaryi Kazimierz Bortnowski zawiadamia żonę Stefanię w Wilnie (Przeobrażeńska 1 — Hotel Pension P. Cywińskiej) i siostry Ludwikę i Melanię w Grodnie, że żyję, zdrów i dobrze mu się powodzi. Prosi o wiadomości pod adresem: St. „Durowo" — Al. Dr. Żel., majątek „Federowszczyzna" — Etapowy Lazaret.

Stanisław Kowalski zawiadamia żonę Teklę z dziećmi i rodzinę z Warszawy Praga, ul. Śliwicka nr. 30, że jest zdrów i znajduje się na swojem stanowisku w depot Morszańsk, gub. tambowskiej.

Bronisław Bobowski zawiadamia żonę Jadwigę, matkę i dzieci z Warszawy Praga, ul. Grochowska 18, że jest zdrów i pracuje na dawnem miejscu w depot Morszańsk, gub. tambowskiej.

Stanisław i Marya z Dzierżyray-Morawskich Wodzińscy z synem Alfredem zawiadamiają rodzinę, że są zdrowi i mieszkają w Wiesznickach pod Moskwą adres: Moskwa Sretienski bulwar, dom Rosja m. 15, 8 profesora Benedykta Wodzińskiego.

Zarząd Tow. szkoły gimnazyalnej w Kolbuszowej

Ogłasza konkurs

na posadę kierownika Zakładu z płacą roczną 3000 K. oraz na 3 posady profesorskie do języka niemieckiego, polskiego, historyi, matematyki i nauk przyrodniczych z płacą 2400 K. Osobne wynagrodzenie za lekcye dziewcząt. Zgłoszenia na ręce Zarządu do 20 Sierpnia b. r. 2384

Wobec licznych zapytań oświadczam że ani **młyn mój parowy „Leonia"**, **ani cegielnia parowa nie są na sprzedaż** — a inserat kancelaryi Dra Sosnowskiego w Dynowie tyczy się zupełnie innego młynu i cegielni nie moich.

Stefan Trzecieski
wł. dóbr Dynów.
2333

Wodociągi, pompy wszelkiego rodzaju
oraz reperacye tychże po przystępnych cenach uskutecznia
Inż. JÓZEF SCHROLL
Filia Kraków, ul. Pawia Nr. 8.
Zamówienia pomp różnych głębokości studzien wykonuje w ciągu dwóch godzin.
— Prospekty i kosztorysy na żądanie darmo (Bezpłatnie). — 1297

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez też Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

KSIĘGARSKI
POMOCNIK
rutynowany

wolny od służby wojskowej, lecz nieułomny, z 20 letnią praktyką (10 lat jako kierownik) pragnie zmienić posadę od 1 października. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod »Rutynowany 20«. 2339

MIODU

naturalnego w dobrym gatunku każdą ilość kupi „LAKTOL" Kraków, Karmelicka 15. 2337

KUCHARKA.

w średnim wieku cicha i pracowita znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje od 1-go września zajęcia na małej plebanii u starszego księdza, albo we dworze. Bliższa wiadomość u Maryi Stefańskiej Stary Sącz ul. Franciszkańska. 234

MLEKA

większą ilość zakontraktuje »LAKTOL« Kraków, ul. Karmelicka 15. 2336

Potrzebna
OSOBA DO OPIEKI
nad rocznem dzieckiem

i do gospodarstwa domowego, ewentualnie do wyręczenia pani domu. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod A. Ch. 30. 2382

Pomocnik Aptekarski przyjmie posadę
w większem mieście.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: Król. Polskie, ziemia Kiecka Busk, apteka. Wacław Stolarski. 2316

! ! Nadzwyczajna nowość ! !
Obcasy bez szewca
patentowane, marki ochronnej «MOC» oglądać i hurtownie zamawiać można w sklepie przy ul. Garbarskiej l. 7 w Krakowie u wynalazcy inż. E. K. Czarnowskiego.
Natychmiast poszukiwani wspólnicy do wyrobu. Kapitał gwarantowany hipotecznie. 2264

Mc. Cormicka i Walter A. Wooda
Amerykańskie ŻNIWIARKI, SAMOWIĄZAŁKI i grabiarki oraz SZPAGAT „MANILLA"
już w ograniczonej ilości Posiada
ROMAN ŚWIĄTEK
Dom Handlowo-Rolniczy.
Miechów-dworzec. 2314

Ucznia do praktyki
przyjmie
ZAKŁAD „LAKTOL" ul. Karmelicka 15.
Zgłoszenia o g. 12—1.

SIATKI DRUCIANE
ogrodzenia, drut kolczasty i przybory straży pożarnej. Tryery, siewniki do nawozów sztucznych i różne transmisye poleca:
Józef Karrach, Lwów czasowo Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 27. 1465

DO WYNAJĘCIA ZARAZ
Rynek główny l. 9.

I. piętro: ubikacya sklepowa, 4 pokoje, przedpokój kuchnia, pokój dla służby, łazienka.
II. i III. piętro 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka z elektrycznem oświetleniem oraz windą osobową.
Wiadomość udziela: firma Tom. Górecki, Rynek l. 9. 2329

KUCHNIA
Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 Kor. 80 hal. Szewska 21, I p.

„KOCHAM CIĘ"
Sercem do serca.
pod tym tytułem wyszedł zbiorek serd. wynurzeń tych których wojna rozdziela. Wierszyki Starego Szpaka ubarw. 25 główkami, z dod. kalendarza solenizantek. — Cena 60 hal. z przes. za rekom. 25 hal. — Adres: Stary Szpak ul. Floryańska l. 49 III. w Krakowie. 2330

KELNER
w średnim wieku, wolny od wojska, poszukuje zaraz posady w większej Restauracyi.
Adres: W. P. Poszkowski Skawina. 2340

POKÓJ
bez mebli z zupełnie osobnem wejściem
POTRZEBNY
jest od 1-go września. Zgłoszenia do Administracyi Głosu Narodu.

Obiady
prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II piętro na prawo.

Jan Arciszewski zawiadamia Wacława Kremky z Warszawy, ul. Jerozolimskie Aleje 23, że matka i siostry w Jekaterynosławiu, ul. Głobińska, d. Kisielowych. Rodzina zdrowa. Prosi o wiadomość.

Jan Bakalarski zawiadamia żonę z Warszawy, ul. Daleka nr. 8, że jest zdrów i mieszka w Mołodecznie. Prosi o wiadomości.

Henryka i Tadeusz Bielawscy zawiadamiają Antoninę Bielawską i Kazimierza Matkiewicza z Wilna, że są zdrowi i mieszkają tam dokąd pojechali. Proszą o wiadomości czy nie potrzebują materyalnego wsparcia.

Anatol Wołyńcewicz, w Ostrogożsku, gub. Woronesk., prosi J. Wilskiego i K. Arkuszewskiego z Warszawy, Włodzimierska 12, o zaopiekowanie się rodziną.

Wacławostwo Ateńscy (taksator lombardu miejskiego, Górna 10), proszą o powiadomienie, że Tosia, Matylda, Stefka, Henia, Edzio i dziatwa są zdrowi.

Maryan i Janina z Polskowski Łaguna z dziećmi zawiadamiają rodziców z Warszawy, Wązki Dunaj 10, że wszyscy zdrowi; pracują oboje w tem samem miejscu i mieszkają w Smoleńsku, ul. Niemiecka 13 m. 6. P. P. Cieślewskich, Dobra 58, proszą o pamięć i dotrzymanie przyżeczenia.

Konduktorzy kolei Nadwiślańskiej ze st. Warszawa-Praga zawiadamiają: Jzef Konefko — żonę z Warszawy, Nowe-Brudno dom własny, Józef Lipiński żonę ze st. Otwock, dom własny, Franciszek Kruszewski żenę ze Szmolowizny, ul. Kawenczyńska nr. 31, Jan Okoń żonę ze Starej Pragi, ul. Grochowska nr. 24, Konstanty Brański żonę Aleksandrę i córkę Henrykę z Warszawy Targówek, ul Cmentarna. dom Trębickiego, Ignacy Setowski żonę i Grabowskich, ul. Żelazna 50, zawiadamiają rodziny, że są zdrowi, pracują jak dawniej na kolei rygo-orłowskiej, mieszkają w Połocku, gub. witebskiej.

Konduktorzy kolei Nadwiślańskiej ze st. Warszawa-Praga zawiadamiają: Józef Tyszkiewicz żonę Annę i córki Dominikę i Józefę z mężem Karolem i z synami z Warszawy Nowe-Brudno, ul. Budowlana nr. 11, dom Pajnowskiego, Stefan Chrustowski żoną Anastazyę, syna Edwarda, córki: Wandę i Janinę z Warszawy, Nowe-Brudno ul. Mylna, dom, i córkę Helenę z miasteczka Stanisławowa Mogiery. Józef Dobrowolski żonę Helenę i córkę Helenę z miasteczka Stanisławowo pow. nowo-mińskiego gub. warszawskiej, Wojciech Chrzanowski żonę Julianne, córkę Pelagię i synów z Warszawy, Targówek, dom własny, Jan Piwowarski szwagra Józefa Zielonego z Gudowa, pow. Kozienickiego, gub. radomskiej, że jest zdrów i prosi o wiadomość o żonie; Antoś na posadzie w Gorodku Pdolskim. O Julku z Kieszeniowa i Władku wiadomości niema. Wszyscy są zdrowi, pracują, jak dawniej na kolei rygo-orłowskiej i mieszkają w Połocku, gub. witebskiej.

Fabian Kowalski z Piotrkowa, maszynista dr. żel. W.-W., mieszka w Kremieńczugu, gub. połtawskiej, Sołdacka 38. Niepokoi się o losy syna Michała, ucznia szkoły Dądrowskiego.

Władysław Shoenborn lekarz-dentysta zawiadamia żonę Janinę i dzieci, Zofię i Hankę, że dotąd zdrów i służy w Czerwonym Krzyżu. Prosi o wiadomości.

Wacław Juraszek w Rostowie nad Donem zawiadamia brata Szymona z Warszawy, Miedziana 10 i rodzinę z Kaliskiego, że wszyscy zdrowi w Rostowie. Oczekują wiadomości.

Bracia Myślfborscy proszą znajomych o zakomunikowanie matce z Warszawy, Mostowa nr. 14, iż cieszą się zdrowiem i pełnią służbę: Zenobiusz w zarządzie drogi Kurskiej w Moskwie, Jan w zarządzie drogi podolskiej w Kamienic-Podolsku i Bronisław na finlandzkiej stacyi w Petrogrodzie, Jan i Zenobiusz dostali znaczne podwyżki.

Edward Kulczyński z żoną Bronisławą, siostrą Józefą i synami Czesiem i Władziem zawiadamiają rodzinę z Warszawy, ul. Czerniakowska nr. 116 i 64, że są zdrowi, dobrze im się powodzi i mieszkają w Jekaterynosławiu fabr. K. Rudzki i S-ka. Korespondują ze wszystkimi znajomymi w Rosyi. Proszą wiadomość o rodzinie.

Kuczyński Józef zawiadamia żonę Bronisławę ze Skierniewic, że jest zdrów i pracuje w ziemstwie. Ogłoszenie ich czytał. Jóźkowie są zdrowi. Lida ciężko chorowała na tyfus; Jasiek zdrów. Co sięd zieje z matką chorą. Grabińskimi, Józią, Stasiem i Osikowskimi i ks. Zawadzkim.

Sewerynowie Werner z dziećci od września 1915 roku w Moskwie, róg Twerskiej i Sadowej, zdrowi; Juliusz pracuje w czerwonym krzyżu zdrów. Proszą Leontynę Nowicką z Łodzi, Nawrot 56 o wiadomości, czy Paulina Jarzębowska z dziećmi zdrowa i cała nasza rodzina; jak się miewa ciocia Andzia, Stryjostwo, Stefa, Budkowska, Danusia, Stasiowie, Irka i Stryj Kasper. Gdzie Zygmuntowie z Manią, Władkiem i Alusią.

Edward Kulesza z żoną Stanisławą i córką Janiną w Mohylowie gub. ul. Siemkowa Nr 5, proszą o wiadomość o rodzicach, Mateuszu i Wiktoryi Rogowskich z Częstochowy Rakowa lub o Władysławie Cichockiej, z Warszawy, Leopoldyna Nr 7.

Józefostwo i Stanisławowie Poradoscy w Sartanie, gubernii ekaterynosławskiej zawiadamiają Aleksandra Poradowskiego z Warszawy, ul. Moniuszki nr. 7 i Juliana Miecznikowskiego z Radomia, że są zdrowi. Proszą p. mecenasową Chrempińską z Łęczycy o wiadomości.

Dzieci donoszą Ludwice Tronczyńskiej z Hukszty, że od jesieni mają posady w Kijowie. Adres: Mała Żytomierska 20, m. 74. Cześ pracuje z Mieczkiem. Zosia stale w Rydze. Bohdan w szkole swojej w pobliżu Kijowa. Wszyscy zdrowi.

Matka Feliksa Filipowska prosi o wiadomość o zdrowiu dzieci Hanny i Ludwika Stegmann z Warszawy, ul. Szczygla 7, m. 18. Wszyscy nasi na Wołyniu i Ukrainie zdrowi. Bawią w Pereresłem. Stefanostwo w Choniakowie.

Foka Filipow Jesakow zawiadamia żonę Ewę Martynową z Warszawy, Nowe-Brudno, ul. Mikołajewska, dom własny, że jest zdrów na stacyi Wiaźmia, aleks. dr. żel. w składzie węgla.

Tadeusz Lisiecki zawiadamia rodziców i brata Juliusza inżyniera chemika w Falenicy, pod Warszawą, że jest zdrów i na posadzie. Moskwa, „Wierchnie riady" nr. 287.

Maleszewski Władysław z Sieradza, gub. kaliskiej zawiadamia rodzinę, że mieszka w Piotrogrodzie, ul. Grochowa nr. 32 m. 17 i prosi o łaskawe powiadomienie czy wszyscy żyją, gdzie mieszkają i jak im się powodzi. Prosi o pomoc materyalną, z podziękowaniem zwróci.

Feliks Klejna z żoną i dziećmi z Łowicza w Lisiczańsku, gub. ekaterynosławskiej, zawiadamia matkę, brata Stanisława, rodzinę i znajomych w Łowiczu i Warszawie, że jest zdrów i pracuje w fabryce Tow. Liwiengowskiego; bracia Teofil w Orenburgu, Władysław i Bronisław w Moskwie. Stefkowie i Zimmermanowie w Kramatorskiej — pracują. Prosi o adres rodziny w celu przyjścia z pomocą.

Cezary Zdrojkowski z siostrą Cezaryą zawiadamiają rodziców, siostrę, rodzinę i znajomych w gub. grodzieńskiej, pow. bielskiego, wsi Bagieńskie Stare, że żyją i mieszkają w Berdiańsku, taurydzkiej gub., ul. Ekateryńska dom Biezsonowa.

Chrząstowskie Stanisława i Anna zawiadamiają Józefę Chrząstowską z m. Poszeszuwa, gub. kowieńskiej, że są zdrowe w Charkowie, troszczą się o Porazińskich i ciotkę Jankiewiczowa.

Hortensya Narzymska z Wilna zawiadamia krewnych i znajomych, że mieszka w Charkowie, ul. Sumskaja 25, m. 8.

Wiktor Chwat zawiadamia żonę Wiktoryę Chwatową z Warszawy, ul. Chmielna 64, że żyje i jest zdrów. Zmiany w służbie nie zaszły.

Jan Prokurat zawiadamia żonę Weronikę Prokuratową i córki Wiktoryę i Emilię ze wsi Strzały, gminy Niewiski, lubelskiej gub., siedleckiego pow. Władysław Prachno zawiadamia żonę Maryannę Prachnową z dziećmi ze wsi Wyłaz, z tejże gminy i pow., że się znajduje w Wielkich Łukach, pskowskiej gub., są zdrowi i proszą o wiadomości.

Tomasz Sablik zawiadamia żonę Stefanię i rodzinę z Warszawy, Zakroczymska 9 i ojca Józefa Sablika z Kęt z Galicyi, że od niedawna mieszka w Irkucku, pracuje i jest zdrów. Józefowie Delagowie w Ekaterynosławiu, pracują i są zdrowi. Tomasz Zagańczyk wyjechał w grudniu do Moskwy i nie daje znaku życia, jest poszukiwany. Ludwik Sablik żyje i jest zdrów. Proszę o wiadomość, adres: Irkuck, Komitet Polski, Basińska 27.

Stanisław Adamowicz w Sumach zawiadamia matkę i żonę z Warszawy, Wspólna 47, że jest zdrów.

Adamostwo Tuszyńscy w Sumach zawiadamiają córki z Warszawy: Wandę Limprecht, Wspólna 60 i Ewę Jurczyk-Falkowską, Praga, Konopacka 6, że są zdrowi.

P. Helenę Salinger w Warszawie, ul. Krucza 32, zawiadamia siostra Wanda, że znajduje się z mężem w Moskwie, Izmaiłowski Kam. Kol. Wał nr. 56, są zdrowi i proszą o wiadomość. Czy otrzymała posłane w marcu r. b. pieniądze?

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.